

Moja Tożsamość

Budzik zadzwonił równo o godzinie 6:30. Pozwoliłem sobie spędzić jeszcze chwilę w łóżku by psychicznie przygotować się na nadchodzący dzień. Wciągnąłem na nogi lekko przy krótkie jeansy, przez głowę założyłem bluzę z logiem szkoły. Umyłem zęby, nucąc w głowie jakąś popularną piosenkę z radia. Zjadłem śniadanie, płatki z mlekiem. Dokładniej mleko z płatkami, w takiej kolejności. Mama podrzuciła mnie na przystanek autobusowy, całą drogę powtarzając, że powinienem się więcej nauczyć na dzisiejszy test. W autobusie było mnóstwo ludzi. Wszyscy wpatrzeni w ekrany telefonów. Młodzi, starzy, dorośli, chyba nawet jedno dziecko w wózku trzymało telefon. Ciekawe, czy kierowca też wysyłał komuś SMS. Nawet jeśli, autobus zatrzymywał się na każdym przystanku niemal punktualnie. Niemal, czyli z dwu minutowym opóźnieniem. W tym mieście to normalka. Wsiadłem na jednym z przystanków, razem za mną masa innych dzieciaków. Nie znałem ich, a jeździłem z nimi codziennie. Połowa z nich miała na sobie jeansy i bluzę z logiem w szkole. Różniliśmy się od siebie tylko jej kolorem oraz marką butów. Połowa miała Vansy, a druga połowa Nike. Spróbujcie zgadnąć, jakie są ulubione marki pokolenia Z?

W szkole byłem chwilę przed dzwonkiem. Przywitałem się ze znajomymi. Maciek zapytał, czy dam mu ściągnąć zadanie z matematyki. Znowu przegrał pół nocy, a poza tym materiału nie rozumiał. W końcu jako jego najlepszy kumpel mogłem mu pomóc. Majka pokazała mi jakiego tik toka nagrała. Zuza podzieliła się najnowszymi plotkami ze świata gwiazd. Wiedzieliście, że Hailey Biber wyśmiała brwi Seleny Gomez? Ja nie wiedziałem. Słyszeliście o zaręczynach Roxie Węgiel? Ja też nie. Żadne z nich nie zapytało, jak się czuje czy co robiłem. Lekcje minęły szybko. Cztery razy usłyszeliśmy, że jesteśmy najgorszą klasą. Pięć razy o zbliżającej się maturze. Każda klasa słyszała te frazy. Słyszałem o zakładach i statystykach prowadzonych w męskiej toalecie przez kilku chłopaków. Oczywiście dotyczących tego, która klasa usłyszy to najczęściej danego dnia. Wtedy byliśmy trzeci na sześć klas, dobry wynik. Dla tych nauczycieli byliśmy „jednymi z wielu”, nie silili się żeby nam pomóc czy nas poznać. W końcu w przyszłym roku poznają nowych uczniów, zapominając o zeszłorocznych „najgorszych klasach”.

W autobusie powrotnym był tłok. Wszyscy wpatrzeni byli w ekrany telefonów, ktoś głośno przez niego rozmawiał. Sam odpisywałem koledze. Pytał, czy wyjdę dzisiaj na boisko. Dzisiaj mieli przyjechać chłopacy z sąsiedniej wioski, chcieli z nami zagrać taki nieformalny turniej. Wiedziałem, że mama mi nie pozwoli. Dostałem kolejną dwóję z historii. Kumpel prosił żebym przebłagał mamę, podobno nie mają szans bez ich najlepszego zawodnika. Nazywał mnie tak bo nie bałem się zabierać przeciwnikowi piłkę.

W domu czekał na mnie obiad, kapuśniak. Nie lubię kapuśniaku.

Mama była zła.

Co dostał Maciek? Zuzia napisała pewnie na piątkę, co? Trzeba było się, więcej uczyć. Ty cały czas siedzisz na tym telefonie! Na niczym ci nie zależy, do niczego się nie przykładasz! Twoja siostra miała same piątki! Masz karę póki nie poprawisz tej oceny! Nie obchodzi mnie, że masz szóstkę z fizyki! Ze wszystkiego masz być dobry! Później masz jeszcze posprzątać w pokoju i wynieść śmieci. Dom to nie hotel! I zostaw tu telefon.

Tata nic nie powiedział. Zajęty był oglądaniem wiadomości.

Zjadłem i poszedłem się uczyć. Matematyka. Fizyka. I Historia.

Skończyłem się uczyć piętnaście minut przed północą. Spakowałem podręczniki do plecaka. Wziąłem szybki prysznic, umyłem włosy, a później zęby. Zanim poszedłem spać, dopakowałem strój na w-f. Nie mogłem dostać kolejnego minusa, potrzebowałem szóstki na świadectwie i chciałem pójść w weekend na boisko. Jeden z wielu! Dobry kolega! Pilny uczeń! Najlepszy zawodnik! Idealny syn!

Budzik zadzwonił o 6:30. Wstałem, ubrałem się, zjadłem śniadanie, pojechałem do szkoły. Wszyscy wpatrywali się w telefon. Patrz mam nowe Jordany! Znowu jesteście najgorszą klasą! Kiedy mogę poprawić test? Piątka z kartkówki z chemii. Stary, chodź na boisko! Szybki telefon od siostry, świetnie jej idzie na studiach. Na obiad, kapuśniak. Co Maciek dostał? Czemu piątka, lepiej się nie dało? Nauka. Szybki prysznic i do łóżka.

Budzik. Autobus, wszyscy w telefonach. Szkoła. Czy wy się uczycie? Wasze pokolenie chciałoby mieć wszystko podane na tacy! Powrót do domu. Gościu, bierz tę piłkę i chodź do nas! Obiad, pierogi z mięsem. Ucz się, masz mieć czerwony pasek! Nauka. Szybki prysznic. Sen.

Alarm. Bus. Szkoła. Najgorsi. Powrót. Piłka. Obiad. A Maciek? Nauka. Sen.

Alarm. Bus. Szkoła. Powrót. Obiad. Nauka. Sen.

Alarm. Bus. Szkoła. Powrót. Obiad. Nauka. Sen.

Alarm. Bus. Szkoła. Powrót. Obiad. Nauka. Sen.

Alarm. Bus. Szkoła...

Dość.

Kim jestem? Co czuje? Co myślę?
O czym myślę przed snem?
Czego słucham jak jestem smutny?
Co wywołuje u mnie uśmiech?

Czy kogoś interesuje to tak naprawdę?

Nie jestem TYLKO częścią szarej masy. Nie jestem TYLKO jednym z wielu dzieciaków z pokolenia Z.
Nie jestem TYLKO kumplem, który zawsze pomoże. Nie jestem TYLKO jednym z uczniów „najgorszej klasy”.
Nie jestem TYLKO dobrym zawodnikiem. Nie jestem TYLKO synem swoich rodziców.
NIE JESTEM TYLKO ROLĄ, KTÓRĄ MI SIĘ PRZYPSIUJE.

Jestem kimś znacznie więcej. Jestem muzyką, którą słucham. Jestem książkami, które czytam z przyjemnością. Jestem żartami, którymi wywołuje u innych uśmiech. Jestem krzyżówkami, które rozwiązuje w wolnych chwilach. Jestem serialami, które oglądam by poznawać historie innych. Jestem moją ulubioną bluzą z blogiem mojej szkoły, która przypomina mi o ciężkiej pracy, jaką włożyłem by się do niej dostać.
Jestem tym, co kocham.

Jestem nieudanym testem z historii, o którym zapomniałem. Jestem złamanym palcem, w którym kości pękły przez stanie na bramce. Jestem wszystkimi przegranymi i wygranymi partiami w Monopoly, które rozegrałem ze swoją siostrą. Jestem tym zdjęciem z gór, które przedstawia moje najlepsze wakacje.
Jestem tym, co buduje moje wspomnienia.

Nie rolę, którą próbujesz mi nałożyć.

Łatwo jest nałożyć komuś „łatkę”, przypisać jakąś rolę. W końcu wypowiedzenie „dobry kolega”, niż „ten kochający ubierać skarpetki w Elmo” jest szybsze o całe dwie sekundy. Nie winię jednak za to ludzi, może trochę, ale za coś całkowicie innego. Ile osób ma przywilej prawdziwego poznania siebie?
Każdego dnia jesteśmy zarzucani nowymi faktami, nowymi standardami i wzorcami, nowymi rolami.
Dziewczynom się powtarza, że nie są wystarczająco ładne czy chude. Jak mają zaakceptować siebie, skoro wszędzie widzą wychudzone modelki i piękne twarze wygładzone przez filtr?
Chłopcom się powtarza, że płaczą tylko „baby”. Co mają, więc zrobić jak serce im pęka?
Uczniom się powtarza, że nie zdadzą matury. Jak mają uwierzyć w siebie płacząc nad kolejnym arkuszem maturalnym?
Rodzicom się powtarza, że mają się skupić na zapewnieniu dobrego bytu swoim dzieciom? Co mają zrobić by chodzić na chwilę zapomnieć o roli i zrobić coś samolubnego, coś tylko dla siebie?

Świat pędzi (i nie mówię tu o szybkości obrotowej ziemi). Media społecznościowe coraz bardziej kreują naszą rzeczywistość. Trwa zacięty wyścig o to by mieć więcej polubień, pieniędzy, osiągnąć...

Każdy chce być kimś, a zapomina, że najważniejsze jest by po prostu być.
By być sobą.